

11602

Bibl. Jag.

IV

Wyczytawsza w sobotę dnia rano w Kurjerze Lwowskim ogłoszenie, że jest do sprzedania starożytny szpinet a poszukując oddawna podobnego sprzętu, prosiłem teściową moją, p. Wandę Młodnicką, aby zaraz o 2giej popołudniu poszła pod wskazany adres celem obejrzenia mebla i ~~wzpunktem~~ wydania o nim opinii. Ja sam bowiem dopiero około godziny 4 tej miałem czas tam się jawnie a zależało mi na tem, aby nikt mnie w zamiarom kupnie nie ubiegł.

Pani Młodnicka istotnie była o ~~godzinie 2giej~~ oznaczonej w anonsie godzinie 2 giej ~~przyszedł~~ w mieszkaniu p Władysława Pikuzińskiego (on to bowiem ~~mał~~ miał ów szpinet do sprzedania) obejrzała sprzęt, a nie chcąc na własną rękę decydować się na wysoką cenę kupna (k 2500), zastrzegła sobie u p. Pikuzińskiego opóźnienie do godziny 4 tej zapowiadając moje przyjście i ostateczną z mej strony decyzję. (Świadek p Wanda Młodnicka ul. Kalecza 20 A.)

Istotnie około 3/4 jawiłem się u p. Pikuzińskiego i obejrzawszy sprzęt zacząłem go targować. Pan P. przyjął mnie zrazu tem, że nie wie, jak to będzie z tym szpinetem, bo była także panna Albinowska, która ^{także} na kupno jego reflektuje. Ja zapytałem: „Proszę Pana, kto był tu pierwszy, panna Albinowska czy pani Młodnicka?” Pani Młodnicka, odpowiedział, była pierwszą. „W takim razie, powiedziałem my mamy wszelkie pierwszeństwo”. Argumentacja ta widocznie trafiła p. P. do przekonania, bo nie opierał się dalej, ale wszedł na moje targi upierając się jedynie przy cenie. Gdy propozycje moje najpierw 2000 k potem 2250 k nie zostały przyjęte, zgodziłem się wreszcie na żądaną cenę, którą też odrazu gotówką zapłaciłem zapowiadając, że sobie niebawem szpinet odbiorę. Po kilku dniach byłem raz jeszcze celem umówienia tego transportu, nie zastałem p. P. w domu. Poszedłem tedy drugi raz, ~~raz~~ w towarzystwie córki, i dowiedziałem się ku wielkiemu zdziwieniu, że p. P. sprzedał szpinet pannie Albinowskiej, mnie zaś odesłał zapłacone pieniądze, z którymi widocznie się rozminąłem. Powiedziałem mu, że będę starał się załatwić sprawę ugodową z panną Albinowską, tym-

się za właściciela za szpinetu, za który zapłaciłem. Jakoż nie
przyjąłem zwrotu ceny kupna, którą mi p. P do domu chciał ode-
brać. Gdy zaś rokowania z panną Albinowską nie doprowadziły do
pożądanego rezultatu, wnoszę niniejszem skargę przeciw p. P. o
wydanie mi ~~kupionego~~ najformalniej i najprawomocniej kupionego
sprzętu.

KORESPONDENCJA



Albinowska Zofia

MP 153



Kuße
Pau
tege
spran
proi
- rye
Kais
ble
unni
fling
Pro
erei

Poniżej widać, że prędkość sprężyny jest
 jej spręży: ten sam jest wyrażeniem jej
 nie mażę podać jego formuły. Także, Poniżej
 przytem z widzieliśmy, że jest to sprężyna
 - a to z kolei powoduje, że niektóre rzeczy
 dla mnie wyjątkowe. Właściwie Poniżej
 go uważam, że jest to sprężyna - a nie
 jedyną byłą to albo nadzwyczajnie
 twarz. - a jest to sprężyna, nie nadzwyczajnie
 ale uważam go oddzielnie - a to dlatego, że
 by mógł być to sprężyna, nie uważam go

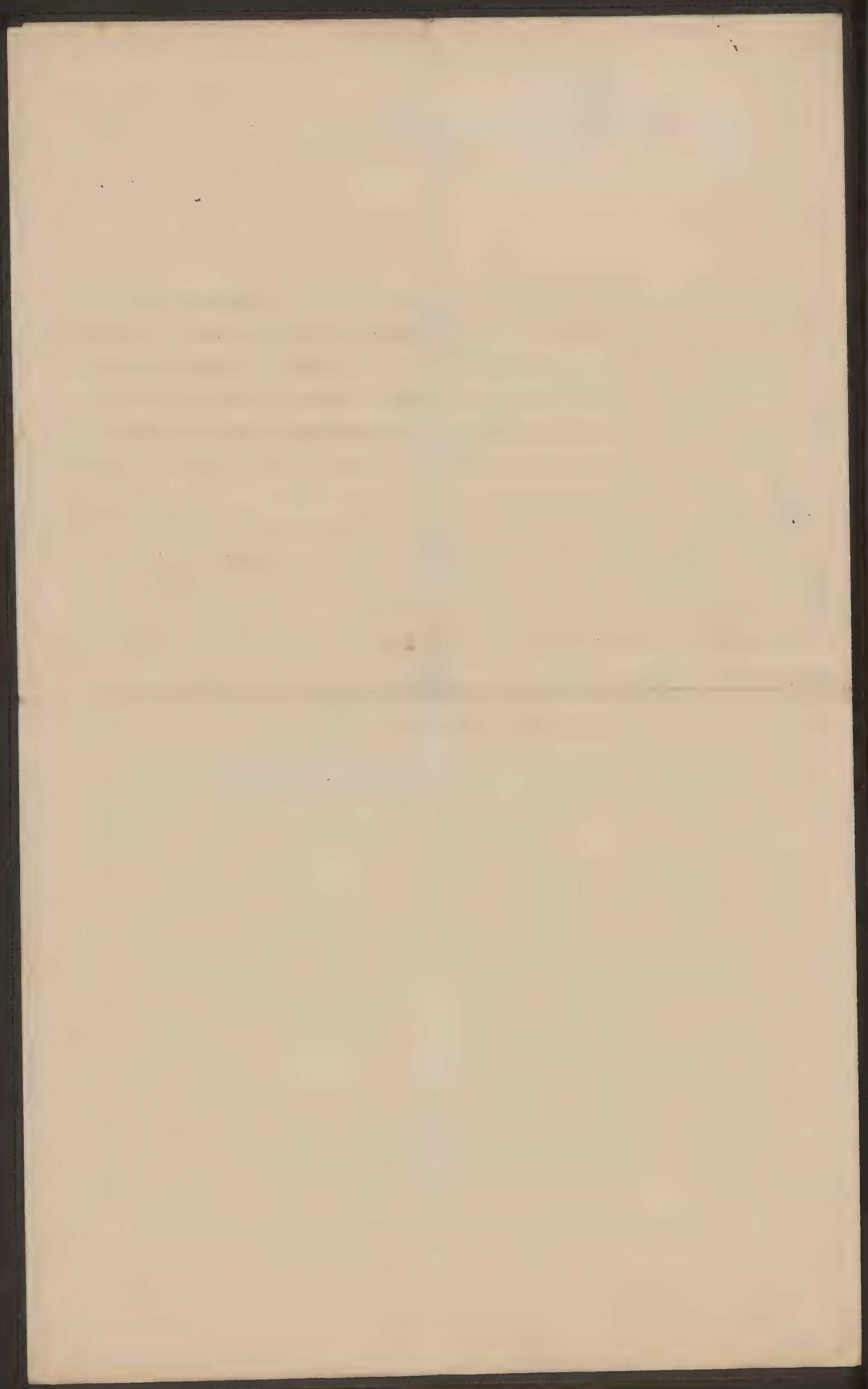
Kupiecki - ale i przeciwnie kupiecki co dowodzi.
Dziś widać bardzo o bardzo prędko nacierają tej sprawy a drogę do
tego wysłać mi się nie ulepszono żadnej albo drugiej strony ale
sprawie bliżej jej natężeniu. Natomiast odzwierciedla bardzo
projekt Tars. Panna o której poprzednio i ja też wspominałem
- wybuchanie berlińskiego węgla kopalni i wybitny prąd.
Kier.

Ola dwukrotnie dawać nie ufinet do nowotwórczej a
inną forstację: nie do listu, też doległemu wrot, 2500 R.
Płom podstać się rokie p. P. dążyć Państwa.

Przejdźcie do Tawarzystwa Państwa wyprawy do której
miej orar najpóźniejsza udlonę

forstację razro oddać

Łofio Albrechtka.



Trilicariu Pau

Triquier Hactas Holsdi

Tron

nl. Kaleerä 20a

11111

$a = 0$
 $a(1) = 0$
~~11~~
~~11~~

Frös Dec 1. 11. 1917.

Lachry Paria bryonior,

Po numerie ostatniej "Kobary
 Panem" a mysl danej ofiarkicy
 myslatac do ostatniemu natatowanu
 sprawy miedzy nami o p. korynierem.
 Co do niego to tez a faworu poprzednio
 potawyl faworu jst i z przedownia
 nie slucham jst po niej strony nie
 moze przyjac tego formularza tamyplis
 temu baroziej nie i z kichas strony
 wydal mi ty sprawa uproszenia i
 formalnie rozwiata proz fawore.

nie Pans koryciere nie nie istniele
formalno opiera na tej stronie - i
nie. Treba pisa jakiegolwiek wyjasnieniu.
Co do drugiego projektu wypracowanego
w listie p. koryciere mody nie tenar nie
tylo chodzi mi tylko o wystuchanie
wyjegosz nianie prawnego ide o formalny
wynik. Myslil bym uproszenia do
tego Rozosz i adwokatow nie wyjde
mi na praktyczne - adwokatow nie
wyjde wynikow - nawet ich jest miznie
wzrost i partyjnosci.

jedyn
formu
na do
W p
i po
i na
umie
teru
doj
upr

języku napisawsz neutralny i
formalny mógłbyś być i go-
rą dąty.

W przedstawieniu nie masz leżących i
i poprzednio tak i teraz cenna powody
i nacy które u nas się dzieją i które
u nas u nas do wypowiadania
tego u nas ostatecznego zdania
tej sprawie który przedstawia u nas
uprzejmiejsze ustony

Łosie pbiuosa



7
János Molnár Pár
Ligeti Károly Kócski

Levél
ul. Kálcsa 20





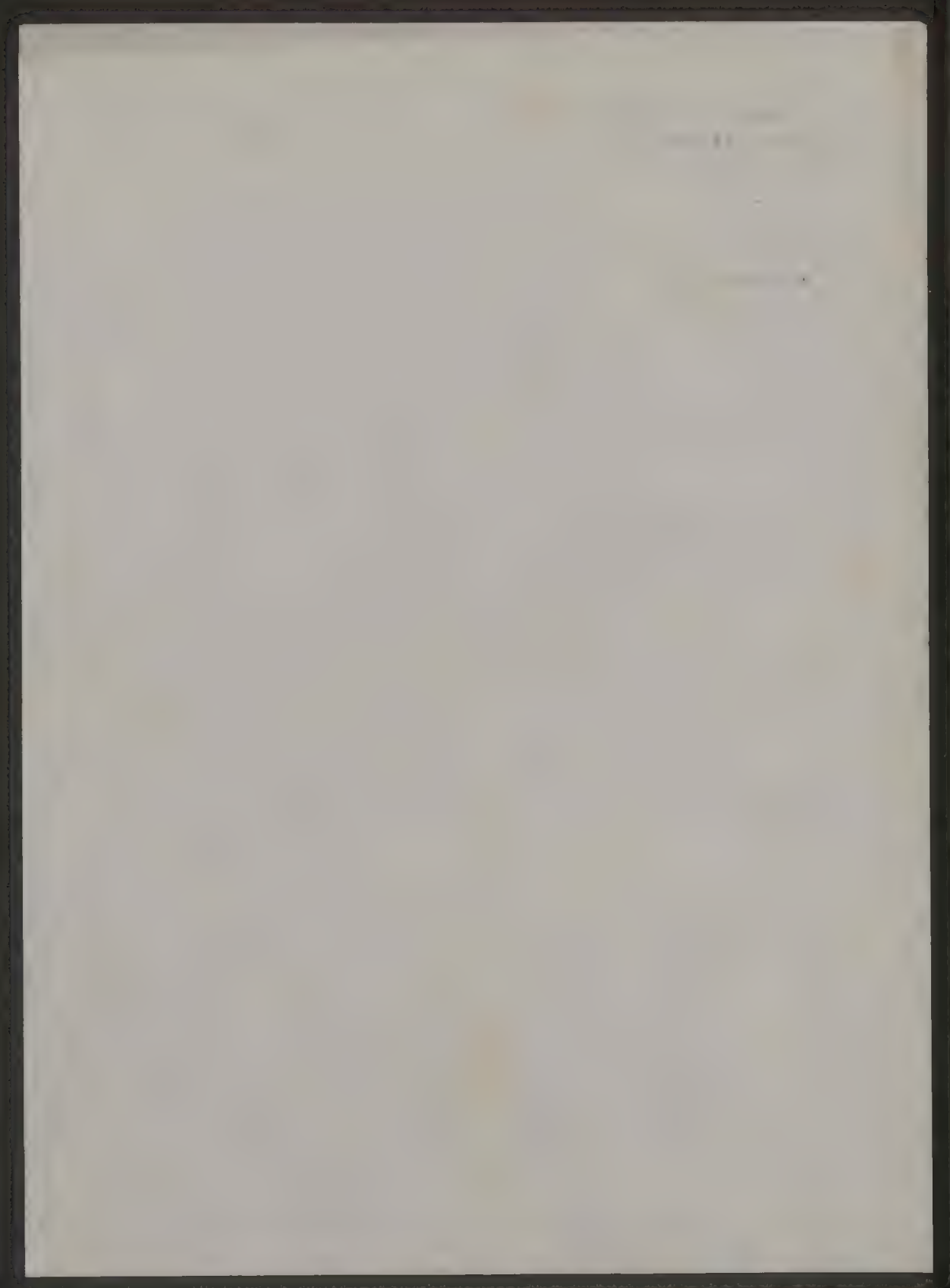
Cyrus Edwards

112.153



RACHUNEK CZEKOWY P. K. O. Nr. 93.870

191



ADWOKAT Dr. EDWIN CZESZER, LWÓW



KOSCIUSZKI 14. TELEFON Nr. 597.
SĄD KRAJOWY
Pod 2- STYCZ 1918
o godz. _____ pot
zł. _____

W sprawie...

o...

1.1.1918

Przed: p. Młodziej (Krawiec), do którego przysłał...
złoty w sprawie, przez p. dr. Edwina Czeszera
w sprawie

Przed: p. inż. Karłowicz (Krawiec) do którego przysłał...
przez p. dr. Edwina Czeszera w sprawie

Przed: p. Karłowicz (Krawiec)

Przed: p. Karłowicz (Krawiec) do którego przysłał...
1.1.1918

Przed: p. Karłowicz

Przed: p. Karłowicz

Wykaz nazwisk

Wykaz nazwisk osób, które w roku 1917 wzięły udział w wyborach do Rady Miejskiej w Warszawie, z wyjątkiem tych, którzy nie przystąpili do głosowania.

Nazwiska osób:

1. W dniu 27/12/1917 o godzinie 12.00 w sali Rady Miejskiej w Warszawie odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którym obecni byli: Prezydent Miasta, Burmistrz, Rada Miejska i Komisja Wyborcza.

Przewodniczącym posiedzenia był Prezydent Miasta, który po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, przystąpił do głosowania.

W głosowaniu wzięło udział 15 osób.

W dniu 28/12/1917 o godzinie 12.00 w sali Rady Miejskiej w Warszawie odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którym obecni byli: Prezydent Miasta, Burmistrz, Rada Miejska i Komisja Wyborcza.

Przewodniczącym posiedzenia był Prezydent Miasta.

W dniu 29/12/1917 o godzinie 12.00 w sali Rady Miejskiej w Warszawie odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którym obecni byli: Prezydent Miasta, Burmistrz, Rada Miejska i Komisja Wyborcza.

W dniu 30/12/1917 o godzinie 12.00 w sali Rady Miejskiej w Warszawie odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którym obecni byli: Prezydent Miasta, Burmistrz, Rada Miejska i Komisja Wyborcza.

Co na telefonych słuchawkach jest napisane, nie
potrzebuję wyjaśnić, że jest to dokument, który nie
można używać do celów innych niż te, dla których
został stworzony. W 1947 r. nie było to jeszcze
zjawisko, ale teraz jest to powszechne zjawisko.

W 1947 r. nie było to jeszcze zjawisko, ale teraz
jest to powszechne zjawisko. W 1947 r. nie było to
zjawisko, ale teraz jest to powszechne zjawisko.
W 1947 r. nie było to jeszcze zjawisko, ale teraz
jest to powszechne zjawisko. W 1947 r. nie było to
zjawisko, ale teraz jest to powszechne zjawisko.

*W 1947 r. nie było to jeszcze zjawisko, ale teraz
jest to powszechne zjawisko.*



Haroldara Achubuka

to Luluaka Koko



Dr. LUDWIK ROEHR

:: Lwów ::
ul. Romanowicza 1.

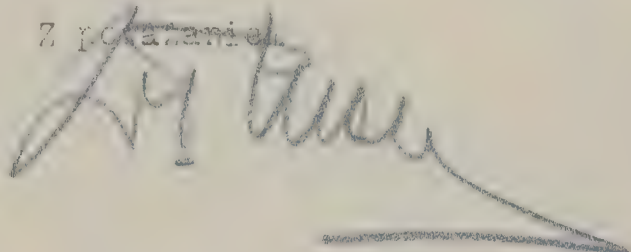
Lwów, dnia 31. I. 1918.

Wielkośćny Panie Inżynierze !

W załączeniu przesyłam list zastępcy p. Piekosińskiego,
i proszę uprzejmie w razie jeśli WPan Inżynier zgadza się na
koszta, których pozycje niebiesko zakreślcne moim zdaniem są zupełnie
nieuzasadnione, bo Panna Albinowska dotąd do sporu nie przystąpiła
i tych kosztów płaćć nie można i słuszne kosztą tj. kwotę 141.05^h
koron nie przeszle jutrzejszego terminu nie zastąpię. -

Proszę o odpowiedź do godz. 4-tej bo naszą jeszcze adwo-
kata przeciwnej strony zawiadomię. -

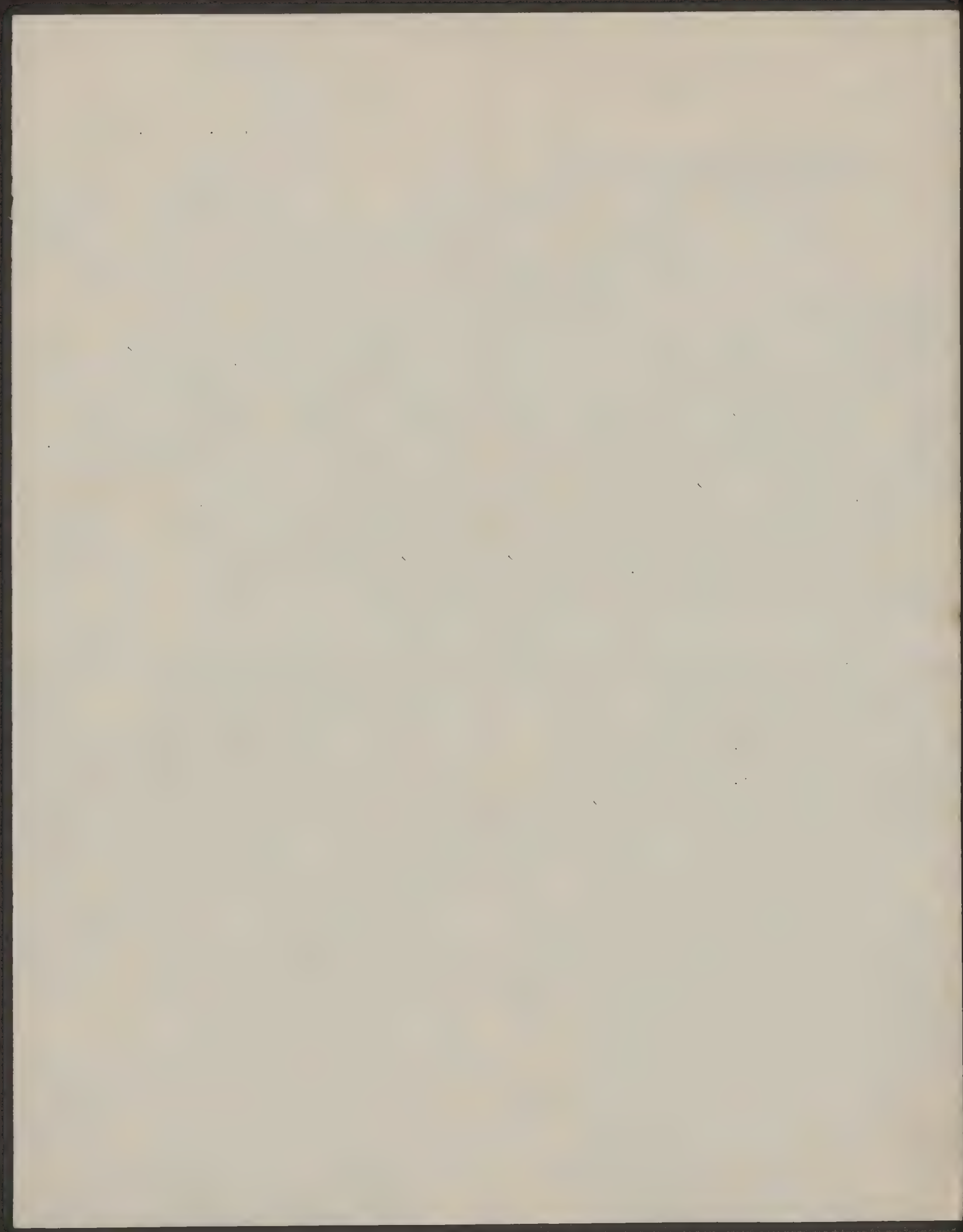
Z poważaniem



Wielm. Pan

W. Kolski

LWÓW



a sprawie "Pana Młodego" i jednego z praców "Pana Młodego"
winni "Wielkiego" o n. w. i. s. i. k. o. r. e.

1. za portę skargi i odpowiedzi	05 zł
2. za pełną kopię do sądu	05.50 zł
3. za interesy sprawy I instancyjnej	15 zł 60 k
4. za stempel do protokołu	2 zł
5. za list do klienta z zawiadomieniem	3 zł 15 k
6. za dłuższą konferencję z klientem co- do wniesienia interwencji do sądu	20 zł
7. za udzielenie odpowiedzi na skargę	20 zł
8. za przepisanie	4 zł 50 k
stemple	0 zł.
wniesienie i zotowanie	50 zł
9. za rozprawę po orzeczeniu	—
Kopii Aktowskiej z wnioskiem na opuszczenie jej do sporu jako inter- wencji	20 zł. —
10. stemple	4 zł —
przepisanie	2 zł —
wniesienie i zotowanie	50 zł —
11. list do klienta z zawiadomieniem o wniesieniu tego pozwu	— 3 zł 15 k —
razem	167 zł 55 k.

all over the
year

30. I. 1918.

Wielmożny Panie Kolego !

W sprawie klienta mego p. Wacława Wolskiego przeciw Panu Władysławowi Piekosińskiemu o 5.000 K. postanowił Pan Inżynier Wolski, ze względu na to że Pan Generał Albinowski przyjął wobec Pana Piekosińskiego porękę za wszelką szkodę którąby tenże poniósł przez niedotrzymanie obowiązku oddania zakupicnego przez p. Wolskiego pianina, sporu dalej nie prowadzić, gdyż p. Wolskiego łączy z Panem Generałem Albinowskim dawna przyjaźń. -

Proponuję zatem abyśmy na rozprawie wyznaczonej na dzień 1. lutego nie stanęli a ja dam iriement mego klienta p. Władysławowi Piekosińskiemu oświadczenie, że z tytułu pretensyi skargą objętej p. Wolski nie rości sobie żadnej pretensyi do Niego. -

Oczekuję łaskawej odpowiedzi i kreślę się

z koleżeńskim poważaniem

Wielmożny Pan

Dr. Edwin Czeszer

Adwokat

Kościuszki 12.

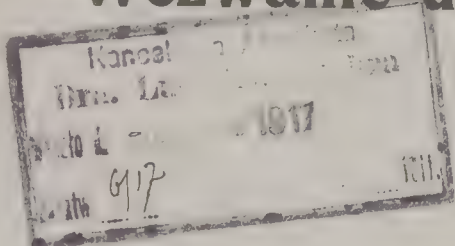
Jivara

1874
Jan 1st

W każdym podaniu należy się powołać
na następującą liczbę czynności.

Liczba czynności: 3

Wezwanie do pierwszej audyencji.



Wskutek skargi niniejszej wyznacza się audyencję do ustnej
rozprawy na dzień 10/XI 1917 godz. 9 przed poł. w sądzie
tutejszym, biuro Nr. 16 sala rozpraw

Przeciw temu, kto na audyencji się nie stawi, można na wniosek wydać wyrok zaoczny; w takim razie przyjmie się za prawdziwe faktyczne, a przedmiotu sporu dotyczące twierdzenia tej strony, która na audyencji się stawiła, o ile twierdzenia te nie będą odparte treścią przedłożonych dokumentów. Natomiast nie uwzględni się pism, jakieby nadesłała strona niestawająca.

Jeżeli żadna ze stron na wyznaczonej audyencji się nie stawi, nastąpi spoczywanie postępowania.

Wzywa się stronę pozwaną, aby na audyencji, albo, gdyby wcześniej przedsięwzięła jaką czynność procesową, już przy przedsięwzięciu pierwszej czynności procesowej, podała sądowi wspólnego pełnomocnika do doręczeń, gdyż inaczey na wniosek strony powodowej sąd ustanowi wspólnego pełnomocnika do doręczeń na koszt i niebezpieczeństwo strony pozwanej. Wspólny pełnomocnik do doręczeń musi mieszkać w siedzibie sądu procesowego. Wolno jednak pozwanym ustanowić wspólnym pełnomocnikiem jednego zpośród siebie nawet i wtedy, jeśli ten nie mieszka wprawdzie w siedzibie sądu procesowego, lecz mieszka przynajmniej w okręgu sądu procesowego, a w miejscu jego zamieszkania przesyłki pocztowe doręcza regularnie służba pocztowa.

Na wypadek, gdyby spór nie zakończył się na pierwszej audyencji, wzywa się stronę pozwaną, aby najpóźniej do chwili wniesienia odpowiedzi na skargę ustanowiła adwokata swym zastępcą w tym sporze, gdyż inaczey odrzuci się podanie nie podpisane przez adwokata, a jeśliby strona pozwana stawiła się na którejkolwiek audyencji bez adwokata, będzie się ją tak uważać, jak gdyby na audyencji wcale się nie stawiła.

Wieremby Mromilski
Położenie wygotowanie potwierdza
Kierownik kancelaryj

Journal of the

K. 100/1
Dnia 1. grudnia 1917 r.
Pod 1- GRUDN. 1917 r.

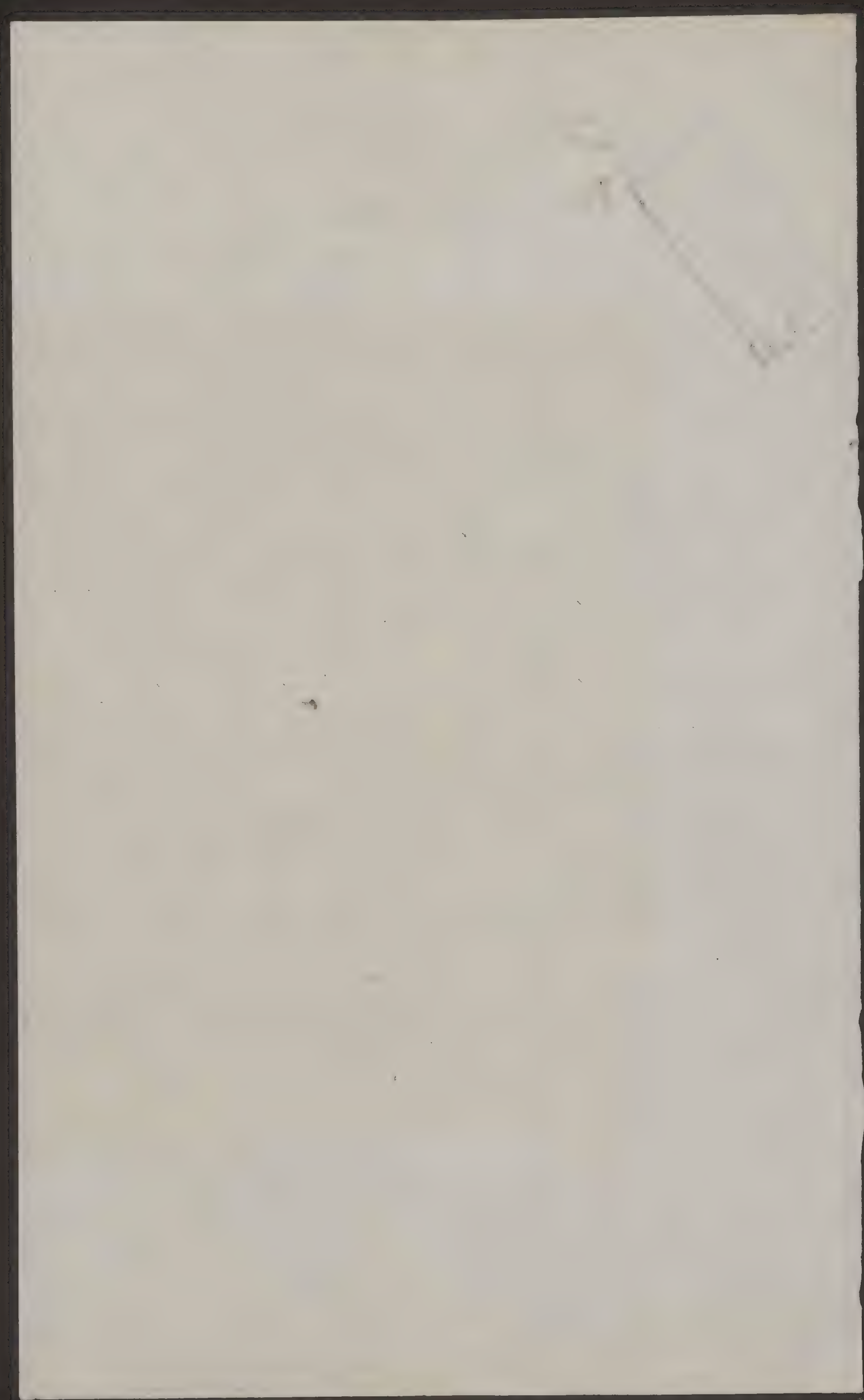
C. K. SAD KRAJ. CYWILNY
WE LWOWIE
Pod 1- GRUDN. 1917 r.

Cyfr 22/12

Wobec tego przesyła się do ...

Wobec tego przesyła się do ...

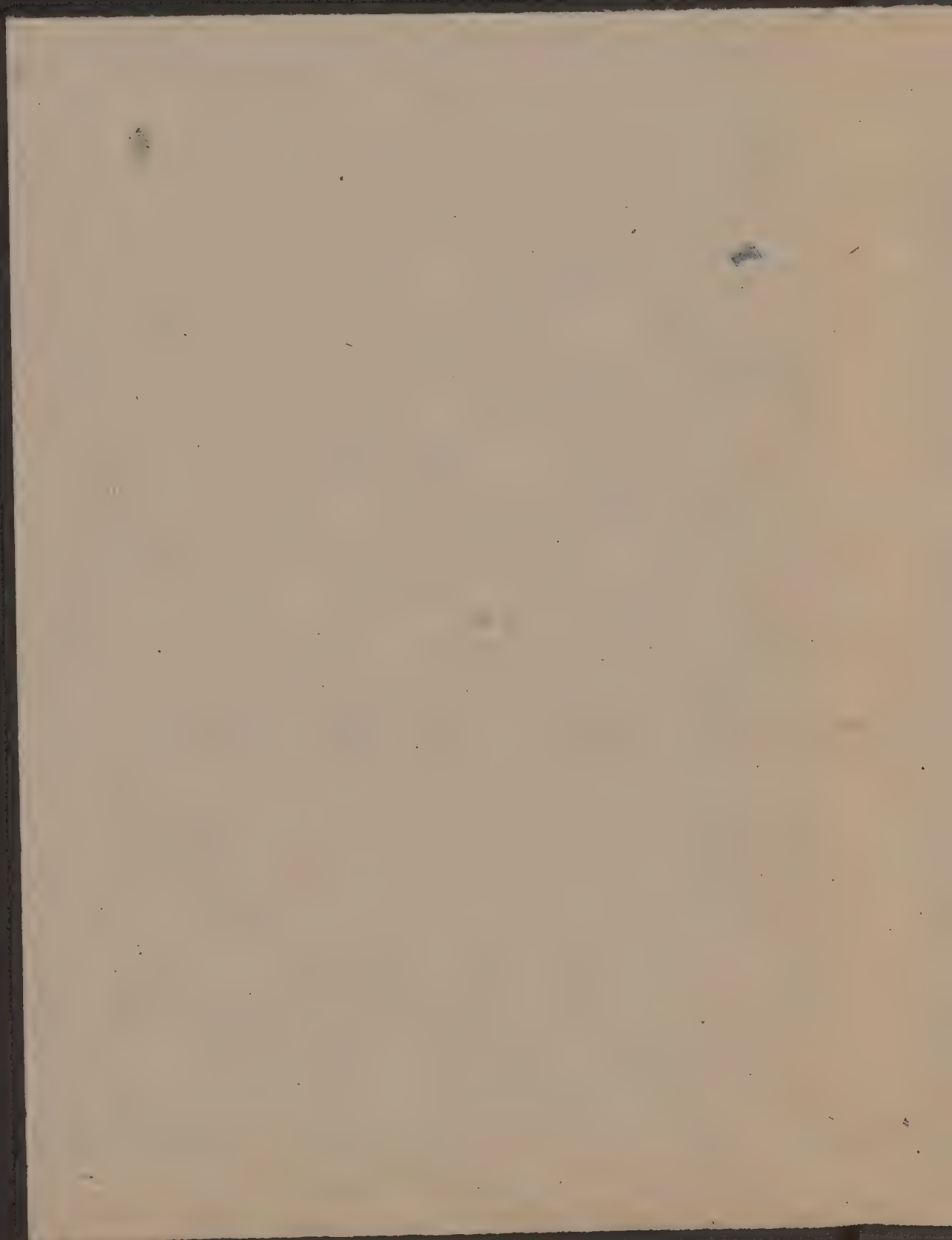
...
...
...







Handwritten text, possibly a signature or title, centered on the page.



Juliusz Allinowski (p. 1)



Lwów, dnia 25/X 1917.

Wielce Czcigodny i Łaskawy Panie Generale!

Wczorajsza moja rozmowa z Panną Zosią zmusza mnie do kilku słów wyjaśnienia które wydają mi się tem konieczniejsze, że z wczorajszej rozmowy odniosłem takie wrażenie, jakoby stanowisko nasze w tej sprawie wydawało się Państwu nieścisłym i poprawne. Wolę zaś napisać niż powiedzieć bo na piśmie można ująć rzecz ściślej i mniejsza jest obawa mylnego zrozumienia.

Przedewszystkiem przedstawię faktyczny stan rzeczy tak jak od naszej strony widzianej.

Przeczytawszy rano anons wiadomy a poszukując od dawna na miejscu zniszczonego w Perepelnikach klawikordu również stylowego mebla w tym rodzaju, umówiłem się z Mamą, że pójdzie obejrzyć go i kupić. Mama miała pójść wcześniej aby obejrzyć sprzęt i ewentualnie położyć na nim rękę, ja sam bowiem dopiero przed czwartą wyrwać się mogłem. Mama była też pierwszą na miejscu, uznała obiekt za godny kupienia i stosownie do tego coś my mówili, zastrzegła sobie u Piekozińskiego opocę do godziny 4tej, zapowiadając że w tym czasie ja pójdę celem ostatecznego kupna. Jako istotnie o 1/2 do 4tej byłem tam i po krótkim targu kupiłem szpinet. W ciągu tych targów Piekoziński powiedział mi wprawdzie, że byli Rozwadowscy i Panna Albinowska która również interesuje się tym obiektem. Wtedy ja spytałem która z obu Pań była pierwszą a gdy właściciel stwierdził, że Mama była wcześniej, wydało mi się jasnym, iż z kupieckiego punktu widzenia my mamy niewątpliwie pierwszeństwo, co pozwoliło mi też dokonać kupna. Pamiętam przytem wyraźnie, że Piekoziński mówił o Pannie Albinow-

Wczorajszą rozmowę z Panną Zosią
nie należy rozumieć jako
nastrętu, że ja mam być
pierwszym w kupnie tego
szpinetu, tylko jako
wyjaśnienie, że ja mam
być pierwszym w kupnie
tego szpinetu, a nie
innych rzeczy.

skiej ale jako o osobie która interesuje się wprowadzić ten kupnem ale nie zdecydowała jeszcze na nie, tak że czy to Rozwadowscy czy ktokolwiek inny mógł ubieść i ją i nas. Wobec tego stam rzecz dokonałem kupna i zapłaciłem pieniądze. Po 2ch dniach byłem tam raz jeszcze celem wzięcia miary i omówienia transportu. Dopiero wczoraj będąc z Dziadzią dowiedziałem się od Piekosińskiego o bytności i zamiarach Państwa. Powiedział mi, że Pan Generał wziął na siebie uregulowanie sprawy z nami i zwrotu naszych pieniędzy. Oświadczyłem mu wtedy, że sprawa między mną a Panem Generałem jest zupełnie osobną rzeczą, która też między nami się wyjaśni, że jednak wobec niego stoję na stanowisku prawnokupieckim i trzymam się praw które najformalniej nabyłem. Wskutek tego też nieprzyjąłem pieniędzy, które mi Piekosiński chciał odesłać, wbrew zapowiedzi wprost a nie przez ręce WPana.

Poszedłem też zaraz na ul. Jasną celem rozmówienia się z Państwem. Z rozmowy z Panną Zosią widzę, że Piekosiński na obie strony nielojalnie sobie postąpił: wobec nas że zamilczał Pannie Zosi o dwugodzinnej opcji, jaką Mama sobie zastrzegła, i w ciągu trwania tejże opcji udzielił Pannie Zosi 4dniowego prawa pierwokupu. Wobec niej tem, że w ciągu trwania tych 4ch dni wykonał zastrzeżoną przez nas opcję. Rozumie się, że przyjąwszy na siebie dwa sprzeczne zobowiązania, musiał popaść w kolizję, której następstwa sam sobie musi przypisać. On też a nie kto inny ponosi winę za pewne zadrażnienie, jakie sprawa ta między nami wywołała.

Co do mnie, odróżniam tu dwa zupełnie osobne momenty: prawny i towarzyski.

Co do prawnego rzecz wydaje mi się jasną: pierwsi wzięliśmy opcję, wykonaliśmy ją w ciągu jej trwania, kupno zostało prawnie dokonane, wobec czego naruszenie praw nabytych przez Pannę Zosię jest sprawą osobistą

14
między Nią a właścicielem obiektu, wobec którego skuszne należą się Jej pretensje.

Co zaś do towarzyskiej strony, rzecz wydaje mi się jeszcze jasniejszą. Tutaj macie Państwo bezwzględne pierwszeństwo, mocą którego gotowi jesteśmy odstąpić Pannie Zosi kupieckie nasze prawa a to tem bardziej, że wobec wielkiej wagi jaką Ona widocznie do obiektu tego przywiązuje, my nie mogliśmy już nigdy patrzeć nań z tą niepodzielną przyjemnością, jaką chcieliśmy sobie kupić. Nawiasem mówiąc szło nam nie o samą tylko przyjemność, ale jak wspominałem już, o rekonstrukcję zniszczonego domu w Perepelnikach, którego rodzinnych pamiątek nowoczesną tandetą zastępować przecież nie można. Jedynym przeto zastrzeżeniem, jakie czyniłbym odstępując Pannie Zosi swe prawa, byłoby prawo pierwokupu na wypadek, gdyby obiektu tego sama nie zatrzymywała ale odsprzedać go chciała osobie trzeciej.

Jeżeli rozróżniam tu tak wyraźnie oba momenty, kupiecki i towarzyski, czynię to dlatego, że nie chcę, aby epizod ten cały, bardzo dla nas nie miły, zakończył się pod tem niejako wrażeniem, jakobyśmy usiłowali niełojalnie ubiegać Pannę Zosię w Jej prawach, przyczem próba się nie udała i my zostaliśmy bez sz inetu a ze wstydem. Otóż zależy mi na tem, aby stwierdzonem zostało:

- 1). że całą winę ponosi Piekosiński za dwustronne przyjęcie zobowiązań;
- 2). że byliśmy w pełnem prawie uważać naszą opycę i nasze kupno za wcześniejsze a więc lojalne; i obiektywnie prawomocne; 3). że bez chwili wahania odступujemy Państwu z dobrej woli pierwszeństwo do obiektu, na którym jak widzimy Pannie Zosi bardzo zależy. O ileby Państwo na tę formułę zgodzić się nie chcieli, kładąc główny nacisk na stronę prawną, tedy gotów jestem co do oceny tegoż właśnie prawnego momentu zdać się na polubowne orzeczenie któregośkolwiek z wybitnych prawników, rozumie się nie w celu zatrzymania szpinetu, bo tego nie chcemy, ale celem salwowania własnej opinii wobec Państwa. Nie mogę bowiem dopuścić, aby oprócz przykróści, której ccfnąc

oczywiście nie można, została jeszcze moralna porażka.

Rozumie się, że prawne moje stanowisko wobec Piekosińskiego - uczynię zależnem od sposobu, w jaki sprawa ta między nami się ułoży.

Raczej proszę Państwo przy tej sposobności przyjąć wyrazy głębokiej
szczerze
wdzięczny i oddany

Lwów dnia 2 listopada 1917

Wielce szanowny i kochany Panie Generale!

Bardzo wdzięczny Panu jestem za wiadomą wzmiankę o sprawie eisowego stolika, bo dała mi ona możność dochodzenia tej sprawy i sprowadzenia jej do właściwych rozmiarów i znaczenia. Wystarczyły mi w tym kierunku własne słowa panny Zosi, do której zwróciłem się uprzednio z prośbą o informacje. Według tych informacji tedy rzecz miała się jak następuje :

W kwietniu b.r. poszły obie panie razem do sklepu Schulbergowej, gdzie Mama, upatrując sobie ten stolik, zwróciła się do panny Zosi z prośbą, aby ona niby to dla siebie ten stolik targowała, bo żydówka ma dla niej wyjątkowe ceny. Panna Zosia weszła na tę propozycję i targowała niby dla siebie. Mama nie mogła się chwilkowo zdecydować na kupno. Po wyjściu ze sklepu radziła się jeszcze panny Zosi czy stolik wart ceny. Ta odpowiedziała, że bardzo wart i prosiła nawet o szybką decyzję, bo gdyby Mama nie kupowała, to panna Zosia sama dla siebie kupi. Na ten panie rozsały się, Mama poszła jeszcze po sprawunkach a następnie, widocznie zdecydowawszy się, zwróciła jeszcze do Schulbergowej i kupiła stolik. Ponieważ jednak, jak powyżej powiedziałem, tenże był targowany niby to dla panny Zosi, więc ~~Mama~~ żydówka zapytała, czy to dla panny Albinowskiej, co Mama, konsekwentnie potwierdziła. W ten sposób stolik znalazł się w jej posiadaniu.

Tak opowiedziała mi rzecz panna Zosia. A teraz parę słów mojego komentarza:

1. Panna Zosia zgodziła się, co więcej sama weszła na grę wobec żydówki, że niby to dla siebie targuje, podczas gdy targowała dla

Mamy.

2. Panna Zosia wyszedłszy ze sklepu razem z Mamą zapytywała ją czy weźmie stolik czy nie weźmie, ^{bo inaczey panna Zosia kupi go dla siebie} pragnając ~~jej~~ tem samem pierwszeństwo do tego kupna uzasadnione faktem i tem, że Mama pierwsza upatrzyła sobie ten grat i za pośrednictwem panny Zosi dla siebie go targowała. Nie popełniła tedy żadnej nielojalności, jeżeli z prawu tego skorzystała.

Zarzut panny Zosi idzie w dwóch kierunkach:

1. Że Mama nadużyła jej firmy ~~nie~~ kupując stolik niby to dla niej a bez porozumienia się z nią. ^{to} Istotnie własna relacya panny Zosi stwierdza, że porozumienie takie istotnie miało miejsce, ~~skoro~~ ^{skoro} więcej niż porozumienie, bo współdziałanie. Być może, że poprawniej byłoby przy rozstaniu raz jeszcze zasięgnąć wyraźnego zezwolenia na kontynuowanie tej gry kupieckiej. Jeżeli nie uczyniono tego, to ^{to} tłumaczy się prosto tem, że w chwili pożegnania Mama nie była jeszcze zdecydowaną na kupno a dopiero potem namyśliła się i zawróciła z miasta raz jeszcze do Schulbergowej, wobec której czuła się uprawnioną do prowadzenia do końca gry przez obie panie zgodnie zainicjowanej.

2. Dalszy zarzut idzie w tym kierunku, że Mama postąpiła nieszczerze, albowiem przy rozstaniu nie powiedziała pannie Zosi, że pójdzie stolik kupić. Istotnie byłoby to nieszczerze, gdyby Mama w chwili rozstania była już zdecydowaną na to kupno a nie potem dopiero się namyśliła, jak to nieraz kobiety czynią, nie wykluczając panny Zosi. Że postanowienia takiego mieć w chwili rozstania jeszcze nie mogła o tem świadczyć proste rozumowanie, że skoro panna Zosia wyraźnie pragnęła ~~namie~~ pierwszeństwa, to nie była żadnej racyi do chodzenia chłtkiem, ale można było wprost powiedzieć: pójdę i kupię. Bo po cóż była ta gra rzekoma mamy?

Łaskawy Panie Generale! Jeżeli tak obszernie rozpisałem się na temat głupiego stolika, to zrozumie się, że nie idzie mi o niego samego. Przeciwnie, oświadczaam wyrażnie, że jest on do dyspozycji panny Zosi. Idzie mi o stwierdzenie i przegłoszenie faktu, który, niwłaściwie komentowany, mógłby mieć i zachować nadal w pamięci pewną niemiłą pragmatyczną niełojalność towarzyskiej. A tego właśnie chciałbym uniknąć - w interesie słuszności choćby tylko. Boć przecie przypominam sobie dokładnie, że Pan Generał zrozumiał rzecz tak, jakoby porozumienia żadnego co do gry wobec Żydówki nie było a Panna dopiero post factum powiedziała pannie Zosi, że użyła jej firmy. A to przecie byłoby całkiem co innego.

Nie wiem, czy komentarz mój dzisiejszy zdoła przekonać panę Zosię, że oburzenie jej nie było słuszne; ostatnia nasza rozmowa pozostawia mi w tym kierunku pewne obawy. Ale idzie mi o to, aby Łaskawi Państwo oboje, obiektywnym okiem na fakta patrząc, mieli te właściwą do sądu własnego podstęp.

Ten wszakże epizod ze stolikiem zmusza mnie też usilniej nastawać na obiektywne ustalenie drugiej podobnej sprawy, co do której nie możemy dopuścić aby ^{przy}przypsypana piastem niepanięci, przyschła niejako i pozostała między nami jako coś zakłutego nibyto, ale czego się nie rusza. Wto będzie ostatnim razem u Państwa umówiłem się z panną Zosią na sąd polubowny, który to propozycję i Pan Generał uznał za jedyną właściwą. Ja wspominałem mimochodem o adwokatach Łazińskim i Kuńkowskim. Panna Zosia obiecała mi podać swojej propozycji co do osoby arbitra. Ponieważ od tego czasu parę dni minęło a propozycja ta nie nadaszła, pozwa-
lam sobie przypomniać uprzejmie sprawę a to też bardziej, że ma-
ję niedługo wyjechać znów do Kiedbia, chciałbym przed wyjazdem

mieć poza sobą niemikę tę sprawę, od załatwienia której, jak
pocieszałem. zależy też ~~stanowisko~~ prawne moje stanowisk
 wobec Piskozinśkiego.

Przy tej sposobności najuprzejmiejssze wyrazy i ukłony
 dla Łaskawych Państwa załącza

Wł. m. m.

20
Lwów, dnia 28 stycznia 1918.

Wielce ościgodny i łaskawy Panie Generale!

Nieproszona interwenoya p.Reyznera, z której niestety dopiero post factum zdał nam sprawę, miała jednak tę dobrą stronę, że otworzyła nam oczy na istotny stan, do jakiego doszedł, na tle nieszczęsnej antykomanii towarzyski nasz stosunek. Wolałbym być, co prawda, aby rzecz została powiedziana nam czy napisana wprost, a nie na ręce przygodnego posłańca; my bowiem wobec osób trzecich zasadnicze dotąd nałożyliśmy sobie milczenie.

Przyznam otwarcie, że to, co przyniósł nam p.R. było dla mnie niespodzianką, albowiem w naiwności swej, biorąc dosłownie to, co mówiło się między nami i pisało, sądziłem, że poruszamy się po linii obopólnego porozumienia. Przebiegam jeszcze raz pamięcią tok całej sprawy a oczyma leżące przedemną listy i kopie i, mimo najszczerszej woli, nie mogę odnaleźć punktu, w którym sprawa ku temu właśnie zawróciła wynikowi. Skoro tedy nie odrobić się nie da, radbym przynajmniej zrozumieć. I w tym celu proszę WPana, ościgodny Panie Generale, o łaskę uprzytomnienia sobie raz jeszcze faktów wytycznych dla fatalnej, klawierycznej sprawy.

Dowiedziawszy się od Piekosińskiego na piąty dzień po kupnie, o roszczeniach panny Zofii, poszedłem tego samego dnia do Niej i oświadczyłem otwarcie, że jakkolwiek Marylce ciężko przychodzi rozstać się z tym gratem, to jednak, wobec stosunku, jaki nas wiąże, gotowi jesteśmy przyznać Jej nie kupieckie wprowadzile, ale towarzyskie pierwszeństwo; prosiłem o namysł i odpowiedź.

Panna Zofia odpisała pod datą 19/X 1917:

2

"....Ponieważ serdecznie pragnę sprawiedliwego załatwienia tej sprawy
" i tem samem wykreślenia jej raz na zawsze, nie mogę zgodzić się na
" formułę Łaskawego Pana uznając przytem z wdzięcznością, z jaką goto-
" wością ją stawia - a to z dwóch powodów, z których każdy z osobna
" byłby dla mnie wystarczający. Otóż Łaskawą Pan dla towarzyskiego mo-
" mentu chce poświęcić kupiecki - z mojej strony jednak byłoby to na-
" dużywanie naszego stosunku towarzyskiego - a ja nie tylko pragnę nie
" nadużywać go, ale zupełnie go oddzielić - a to dlatego, że serdecznie
" pragnę, by nie tylko towarzyski stosunek nie mógł wpływać na kupiecki,
" ale i przeciwnie kupiecki na towarzyski. Ponieważ bardzo a bardzo
" pragnę zakończenia tej sprawy a drogą do tego wydaje mi się nie
" ustępstwo jednej albo drugiej strony ale sprawiedliwe jej załatwie-
" nie, zatem odpowiada mi bardzo projekt Łask. Pana o którym poprzednio
" i ja też myślałam - wysłuchanie bezstronnego zdania kogoś z wybit-
" nych prawników.

" Dla dokładności dodaję, że szpinet do rozstrzygnięcia mnie pozosta-
" je i że do listu tego dołączam kwotę 2500 k. którą podjęłam się wobec
" p.P. doręczyć Państwu."

Za tym samym projektem sądu polubownego oświadczyć się był i p. Ge-
nerał, którego dwa razy odwiedziłem w Namiestnictwie. Podkreśliłem wtedy
raz i drugi, że nie o przedmiot nam idzie, który dobrowolnie ~~gotowi~~ ^{gotowi} od-
stąpić jesteśmy, ale że chcemy w sposób niezbity oczyścić się z uczynio-
nego nam zarzutu nielojalności. Konieczność ta uprzytomnia mi się tem
wyraźniej, gdy wyszły na jaw zdawna tłące pretensye panny Zofii o nie-
zapomniany jakiś czasowy stolik a jeszcze bardziej gdy zagadnięta prze-
zemnie o to wprost z bardzo widoczną irytacją oskarżyła Mamę o podej-

TELEFON NR. 1011.

LWÓW, UL. BATOROEGO 34 III P.

ANTONI PLUTYŃSKI

3
21

ście: " Być może - powiedziała mi - że ja wychowana we Wiedniu, mam
" inne nieco, może przesadne pojęcia o tem, co należy a co nie należy,
" ale.....etc..." Ten zwrot utkwiał mi dosłownie w pamięci; dalszych
słów sens był ten, że jedną nielojalność ze strony Mamy zniósła mil-
cząco, ale drugiej już stawić musiała opór.

Każdy, kto odczuwa własny punkt honoru, ma obowiązek wymyśleć się w
podobną czułość u drugich. Jakoż i Pan sam, Panie Generale, odpowiadając
mi historję notariusza Szaremby, zdawał się krytykować upór p. Zofii, że
odtręca dobrowolnie ofiarowany przedmiot dla satysfakcyi utrzymania się
przy prawie, za którem szło w logicznym następstwie stwierdzenie i po-
tępienie naszej nielojalności - już drugiej z rzędu.

Przypomni Pan sobie, Panie Generale, rozmowę naszą w Namiestnictwie
gdzie prosiłem Pana o interwencję i radę. Pan zaś, widocznie już znie-
cierpliwiony zbyt białą w Jego oczach sprawą oświadczył mi, że umył od
niej ręce i pozostawił ją pannie Zofii samej.

Ostatecznie stanęło na projekcie sądu polubownego, w którym to celu
zapropenowaliśmy na arbitrów pp. Łozińskiego i Mańkowskiego. Tymczasem
jednak Pa na Zofia rozmyśliła się co do sądu polubownego wogóle." Myśl
"Jego - pisze mi w liście z 1/XI 1917 - uproszenia do tego kogoś z adwo-
"katów nie wydaje mi się praktyczną - adwokaci nie wydają wyroków - za-
"wód ich jest związany z partyjnością. Jedynie naprawdę neutralnym i
"formalnym mógłby tu chyba być wyrok sądowy."

Odbierają nam przez tę swoją " ostateczną ", jak pisze, decyzję,
możliwość polubownego oczyszczenia się z ciężkiego - przynajmniej w na-
szych oczach - zarzutu, zmusiła nas panna Zofia do szukania obrony na

r

4

wskazanej przez Nią drogą. Rozumie się, że droga ta wobec Państwa byłaby zasadniczo wykluczoną. Toteż skarga moja nie przeciw Nim się zwracała, ale przeciw Piekozińskiemu, właściwemu w tej sprawie winowajcy. Jakkolwiek bowiem miała się rzecz z ustnemi opcyami i pierwszeństwami, to jest niewątpliwym faktem, że on popełnił aż kilka naraz grubych kupieckich i etycznych przekroczeń: wobec panny Zofii tem, że mimo danego Jej, jak przyznaje, pierwszeństwa mnie sprzedał fortepian, wobec mnie tem, że sprzedawszy i wzięwszy odemnie pieniądze po pięciu dniach próbował po chłopsku, po chamsku raczej, zrzucić się z interesu przez proste odeślanie mi pieniędzy. Do reszty zaś oburzyło mnie to, że zamiast uznać następnie błąd własny i naprawić go kilkoma lojalnemi słowy usprawiedliwienia - co było tem łatwiejsze, że wobec dobrowolnego naszego ustępstwa żadna nie groziła mu szkoda - on wolał uniewinnić się przez tem jednostronniejsze zwalczenie naszych racyi.

Pozwalem tedy Piekozińskiego nie tylko aby dać Panu temu zasłużoną ^{całą} naukę - to było, przyznając, ubocznym celem skargi - ale głównie dlatego, że ten zaczepny na oko krok dawał nam jedynie możliwy w danym wypadku sposób obronienia się w prawnoprawomocnej drodze z towarzyskiego zarzutu, z którego panna Zofia ani cofnąć ani w towarzysko-prawomocnej drodze załatwić nie chciała. Jako prawnikowi, nie potrzebuję Panu tłumaczyć, że pozew sądowy nie mógł żądać teoretycznego tylko rozstrzygnięcia, ale musiał opiewać na konkretny jakiś przedmiot względnie wartość, której wysokość, nawiasem mówiąc, adwokat mój wstawił na własną rękę, bez porozumienia się zenną.

Co do mnie, nie miałem pojęcia, iż Pan Generał zaręczył Piekozińskiemu za wszelką szkodę, jaką mógłby ponieść z powodu mojej pretensyi.

2.

Zapewne to poręczenie uczyniło pana tego tak bardzo pewnym siebie. Żałuję bardzo, że mi Pan tego pierwszej otwarcie nie powiedział, co byłoby od razu umorzyło całą sprawę; boć przecie Pana bezpośrednio czy pośrednio choćby skarżyć nie mogłem. Jakoż dowiedziawszy się przed niedawnym dopiero czasem (na placu Akademickim) o tem Pańskim poręczeniu, oświadczyłem Panu uroczyście, że wobec tego zrzekam się wszelkich materiałnych do Piekosińskiego pretensyi. Wobec dalszej Pańskiej uwagi, że wyrok sędziego, jako przypadkowy, nie stanowi w oczach Pańskich dowodu słuszności, dałem adwokatowi swemu polecenie cofnięcia skargi. Ten bowiem dowód - i to przede wszystkim wobec Pana - był głównym jej motywem i celem.

Nie wiem, czy Pan uświadomił swoje Panie o tej wyraźnej mej rezygnacyi z wszelkich pieniężnych do Piekosińskiego pretensyi. Jeżeli tak, to dziwię się bardzo, dla czego panna Zofia uznała za właściwe przedstawić Reyznerowi rzecz tak, jak gdybym ja:

- 1.) nie Piekosińskiego skarżył ale Państwo.
- 2.) motywem skargi mojej była chęć zysku, którego się wyraźnie na ręce Pańskie zrzekłem. Nie rozumiem dalej
- 3.) dlaczego panna Zofia skoro już raz sprawa przed samozwańczym wytoczyła się arbitrem, Reyznerem, nie uznała za właściwe poinformować go o dobrowolnej naszej ofercie, którą ongiś " z wdzięcznością " przyjęła do wiadomości.
- 4.) dlaczego dalej, przyjąwszy w liście z 19/X 1917 propozycję moją co do sądu polubownego, która jej nawet "bardzo odpowiadała", w liście z 1/XI 1917 uznała orzeczenie sądowego za "jedynie naprawdę neutralne i formalne."

5.) a obecnie gdy wszedłem na tę przez nią samą wskazaną drogę,dlaczego przed rozstrzygnięciem sprawy dała sobie satysfakcję doraźnego samosądu.

Tego wszystkiego nie rozumiem,być może dlatego, że my,lwowianie, nie do-
rośliśmy jeszcze do owego wyższego "wiedeńskiego" kodeksu lojalności.

Najcięższą wszakże krzywdę, jaką spotkała nas ze strony panny Zofii, co
więcej obu Pańskich Pań, stanowi uczyniony nam wobec Fejzners zarzut nie-
wdzięczności. Panie Generale! To co Pan śle nas zrobił raz i drugi i dzie-
siąty, zapisało się w pamięci naszej i sercach tak głęboko, że ani czas ani
wypadki nie zetrą w nas nigdy świadomości tego niespłaconego nigdy zob-
owiązania. Nie było pustym frazesem, gdy w dziekczynnych listach za ratu-
nek Łuka po obu rękach Pana całowałem. Jakoż nieczego goręcej nie pragnąłem
i nie pragnę jak sposobności do czynnej, choćby "mortalnej" spłaty tego na-
razie w formie serdecznych uczuć zaksięgowanego długu. Ten też cel miała
uczyniona pannie Zofii zaraz w pierwszym dniu tej marnej sprawy towarzy-
ska oferta, ten cel złożona na ręce Pańskie rezygnacja z pieniężnych do
Piekozińskiego pretensyi, ten cel wreszcie cofnięcie, wbrew perswazyom ad-
wokata, sausznej prawniczo skargi. Jedno tylko, przyznaję, przykrem mi było
i przychodziło z trudnością - gdy mianowicie zażądano od nas spłaty długu
w takiej walucie, która, przynosząc nam ujmę, Państwu żadnej nie przynosiła
korzyści; czyba, że nazwiemy tak daną pannie Zofii satysfakcję stwierdzenia,
że postąpiliśmy wobec niej niepoprawnie, czy nie-etycznie nawet, raz i dru-
gi. Skoro zaś, jak widzimy dziś, i to także uznanem zostało za moralny nasz
obowiązek, stawiamy obecnie, przez dobrowolne zaniechanie wszelkiej dalszej
obrony, i tę również wygraną do dyspozycji pannie Zofii. I znowu tylko
zrozumieć nie mogę, dlaczego ciężko Jej ongiś przyjął od nas odrazu na
ten właśnie rachunek szczerze i prosto uczynione zrzeczenie a obecnie

7

nie cięży Jej oskarżyć nas zaocznie, że nie spłacamy naszego konta.

Pańskie Panie przesłały nam "okazyj" przez Reyznera - oficjalne wypowiedzenie stosunków, co, nawiasem mówiąc, znowu niebardzo zgadza się z głoszoną przez pannę Zofię zasadą ścisłego "oddzielania" obu momentów, "by nietylko towarzyski stosunek nie mógł wpływać na kupiecki, ale i przeciwnie, kupiecki na towarzyski." Ja brałem dewizę tę jak wogóle treść i ton listów dosłownie, co niech wytrzymaczy Państwu dziwny może w ich oczach krok noworocznej mojej wizyty. Rozumie się, że wobec faktu dokonanego, nie pozostaje nam nic innego, jak przyjąć oświadczenie to z goryczą do wiadomości i zróżniczkować te istotnie bardzo serdeczne uczucia, któremi obejmowaliśmy dotąd niepodzielnie cały dom Państwa.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że te same względy, o których zlekceważenie tak niesprawiedliwie nas oskarżono, będą dla nas wytycznymi na wypadek gdyby sprawa, zwłaszcza wskutek wiadomej interwencji, stać się miała i nadal przedmiotem rozmów towarzyskich. Znaczy to, że chowając fascykul z listami do archiwum domowego, zasadnicze, jak dotąd, w tej sprawie, nakładamy sobie milczenie, wzgl. do najściślejszej ograniczymy się defenzywy.

I znowu nie będzie czechn z mej strony frazesem, jeśli powiem Panu, czcigodny Panie Generale, że ockolwiek by nas z którejkolwiek spotkać miało strony, zachowujemy dla Pana niezatarte, niespożyte, głębokie uczucie czci i nie dającej się nigdy spłacić wdzięczności, z jakim kreślę się,

imieniem własnem i żony

ANTONI PLUTYŃSKI
LWÓW, UL. BATOREGO 24 III P.
—♦♦—
TELEFON NR. 1011.



Albino



Lwów, 30/X 1917.

Łaskawa Panno Zosiu!

Przeczytawszy list Pani raz i drugi muszę przyznać, że stanowisko Pani, od Jej strony patrząc, jest mi zupełnie jasne i zrozumiałe a co więcej towarzysko lojalne. Żałuję tylko, że nie przyjmuje Pani, mówiąc językiem dyplomatów, mojej "formuły", któraby ostatecznie załatwiała sprawę. Wobec tego nie pozostaje mi istotnie nic innego, jak w myśl życzenia Pani uczynić załatwienie to zależnem od obiektywnego czysto momentu prawnej słuszności. Celem ustalenie jej zdem się najchętniej i bez zastrzeżeń na wyrok wspólnie ustanowionego arbitra i proszę w tym kierunku o łaskawą propozycję, o której z góry wiem że i mnie odpowiadać będzie.

Aby jednak nie sobie nie mieć do wyrzucenia, raz jeszcze pozwalam sobie wznowić "towarzystką" moją propozycję. Gdyby Pani i dziś przystać na nią nie chciała wybierając tę drugą drogę, powinniśmy oboje zgodnie się umówić, że o przyszłych losach nieszczęsnego przedmiotu "zatargu", rozstrzygać będzie wtedy już jedynie i wyłącznie arbiter. A więc jeszcze raz proszę najuprzejmiej o łaskawe rozważenie sprawy i ostateczną decyzję.

A teraz skończywszy rzecz z Panną Zofią proszę uprzejmie Pannę Zosię nie gniewać się na mnie, że zbyt pedantycznie może dążyć do jasnego określenia rzeczy zbyt może subtelnych, aby ubierać je w "formuły". Niech mi Pani wierzy, że czynię to jedynie dlatego, aby w stosunku naszym nie został żaden, choćby najmniejszy zarodek fermentu.

Proszę przy tej sposobności przyjmując najuprzejmniejsze ukłony.



Edwin Ciesler



25
Lwów, dnia 9/II 1918.

Wielmożny Pan

Dr. Edwin Czeszer

Adwokat krajowy

we

Lwowie.

Stosownie do życzenia Pańskiego z dnia 7go b.m. oświadczam
niniejszem, że cofając z towarzyskich czysto względów skargę moją
przeciw p. Piekozińskiemu, żrzekam się tem samem wszelkich jakiego-
kolwiek tytułu poweść mogących pretensyi do niego z powodu cofnię-
cia sprzedaży klawikordu.

Z wysokiem poważaniem.

W. WOLSKI, W. ZDANOWICZ & SPKA BORŲSLAW
W. WOLSKI, W. ZDANOWICZ & @ BORŲSLAW

Zarząd we Lwowie, ul. Zimorowicza 9.

Verwaltung in Lemberg, Zimorowiczgasse 9.

Adres telegraficzny:
WOLSKI LWÓW.

Telegrammadresse:
WOLSKI LEMBERG.

